



Justyna Michniuk

## „Tego świata już nie ma. Ten świat został wyrwany z korzeniami”<sup>1</sup>. Ślady żydowskie w Nidzicy

Nidzica to niewielkie i raczej senne miasteczko na południe od Olsztyna. Trudno tutaj o dobrą restaurację czy kawiarnię. Także walory turystyczne miasta nie przyciągają dużej liczby odwiedzających. W czasie kiedy przyjechałam do Nidzicy, renowacja nawierzchni głównych ulic utrudniała dodatkowo dojazd do centrum. Miasteczko było opustoszałe, sprawiało wrażenie wymarłego, ale w końcu pojawiłam się tam w środku tygodnia. Paradoksalnie objazd ułatwił mi znalezienie obu cmentarzy żydowskich, a raczej ich skąpych pozostałości, które pewnie za kilka lat całkowicie znikną z krajobrazu, zdematerializują się, jak i pamięć o tych, którzy nazywali kiedyś Nidzicę swoim domem.

Brak dokładnych danych mówiących o początkach osadnictwa żydowskiego w Nidzicy. Wiadomo jednak, że Żydzi bywali tu co najmniej od lat 60. XVIII w., nie tylko handlując na jarmarkach. Pierwszy Żyd posiadający przywilej ochronny przybył do Nidzicy w drugiej połowie XVIII w. Liczniejsze skupisko żydowskie zaczęło powstawać u schyłku epoki napoleońskiej. W 1812 r. w mieście było jednak zaledwie 10 rodzin żydowskich (w 1819 r. – 24 osoby). W latach 70. XIX w. w Nidzicy mieszkało ledwie 240 osób wyznania mojżeszowego, co stanowiło ok. 6% populacji. Tutejsi Żydzi trudnili się przede wszystkim handlem, wielu z nich posiadało swoje sklepy w reprezentacyjnych częściach miasta, m.in. na Rynku. Nigdy nie brakowało w mieście rywalizacji pomiędzy żydowskimi a polskimi kupcami i rzemieślnikami, podobnie jak w innych miastach ówczesnych Prus Wschodnich. Po przegranej przez Niemcy I wojnie światowej i jej skutkach jak bezrobocie i hiperinflacja, nasiliły się także nastroje antyżydowskie, doszło nawet do dewastacji sklepów żydowskich w 1923 r. Pod dojściu do władzy nazistów w Niemczech, w 1933 r. lokalni działacze SS w Nidzicy wydali ulotkę wzywającą Mazurów do całkowitego bojkotu firm żydowskich. Punktem kulminacyjnym była Noc Kryształowa (9–10.11.1938), kiedy splądrowano i podpalamo synagogę i napadano na żydowskich współobywateli. W wyniku tych prześladowań kto mógł, emigrował z Nidzicy. W maju 1939 r. w mieście mieszkało jeszcze jedynie 23 Żydów<sup>2</sup>.



Zaparkowałam przed kościołem pw. bł. Bolesławy Lament na ulicy Żwirowej, gdzie położony jest również nowy cmentarz żydowski. Katolicka świątynia jest okazala i zadbana, zaś położenie w środku osiedla domków jednorodzinnych na pewno zapewnia jej wysoką frekwencję w czasie niedzielnych nabożeństw. Za kościołem widać niewielkie wzniesienie. Zimą małe dzieci zjeżdżają z niego na sankach, latem bawią się na położonym tuż obok placu zabaw. To tutaj znajdował się kiedyś nowy cmentarz żydowski, założony pod koniec XIX w. i wykorzystywany do lat 30. XX w. do momentu, w którym nastąpił początek

<sup>1</sup> Canin M., *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zglądzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018, s. 43.

<sup>2</sup> Wirtualny Sztetl, *Nidzica. Historia społeczności*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/n/533-nidzica/99-historia-spoeczności/137731-historia-spoeczności>, dostęp z dnia 12.12.2019.

końca żydowskiej społeczności Nidzicy. Przechodzę przez wysoką, suchą trawę i dociera do mnie ogromniszczenia i dewastacji tego miejsca. Czego nie dokonali naziści, dokończyli za nich „inni”: bezpośrednio po drugiej wojnie światowej i całkiem niedawno. Stoję na pagórku i patrzę na kamienny krąg, w którego wnętrzu palono ognisko. Z połamanych macew ktoś zrobił sobie wygodne siedziska. Obok leży kilka pustych butelek po piwie. Rozglądam się po całym terenie tego niewielkiego, bo zaledwie 0,34-hektarowego kirkutu, próbując znaleźć choćby jedną niezdewastowaną macewę. Na próżno, dziś nie jest to już możliwe. Fotografuję resztki ozdobnych nagrobków i próbuję zachować zimną krew, kiedy widzę mężczyznę, który wyszedł na spacer z psem po terenie cmentarza. On także zdaje się doceniać walory krajobrazowe tego miejsca, podobnie jak chuligani – wielbiciele ognisk pod gołym niebem. Patrzy na mnie karcącym wzrokiem i krzyczy: „Czego pani szuka? Tu niczego nie ma!”. Ma rację, cmentarz zamienił się w łąkę z kilkoma nikomu niepotrzebnymi kamieniami.

Działka z cmentarzem stanowi obecnie własność gminy Nidzica. Szkoda, że nie wolno jej sprzedać osobie prywatnej, bo można by tu postawić dom albo dwa, albo salkę parafialną<sup>3</sup>. Wtedy można by było wyprzeć się jakiegokolwiek obecności Żydów w mieście. Kiedykolwiek. Po chwili pojawia się jakiś inny mężczyzna z żoną i dzieckiem. Jest ciekawy, czy ktoś z moich krewnych leży na tym cmentarzu. Snuje ciekawe historie i zaprasza mnie do siebie do domu. Jego ojciec pochodzi z Nidzicy i dużo wie na temat powojennych losów obu cmentarzy żydowskich. Z pagórka widzę jego dom, to zaledwie kilka kroków. Kiedy



jednak mężczyzna dzwoni do ojca i nakreśla mu sprawę, ten zdecydowanie odmawia, mówiąc, że źle się dzisiaj czuje. Nie sądzę, że jutro czy za tydzień byłby w lepszej formie. Szukam dalej i udaje mi się znaleźć resztki epitafium w języku niemieckim. Niestety, jest niepełne i przez to nieczytelne. Widnieje na nim data 1920. Nie jestem pewna, czy to data urodzenia, czy może śmierci. Zachowały się także resztki bramy cmentarnej, niestety sztyl na niej również został zniszczony. Nie ma tutaj żadnej tablicy informującej co to za miejsce, nie ma ogrodzenia, brakuje też szacunku tutejszych mieszkańców do miejsca pochówku „tych obcych”, których przecież od dawna już nie ma i na pewno nie wrócą.

Kawałek dalej, na ulicy Spokojnej, leży stary cmentarz żydowski założony w pierwszej połowie XIX w. Jest jeszcze mniejszy, bo według znanych mi danych zajmuje powierzchnię 0,16 ha. Wejście do niego to wolna przestrzeń między dwoma domami. Zwykle puste pole. Kirkut zaczyna się tam, gdzie kończy się wypielegnowany ogród jednego z nowo wybudowanych domów. Przed oczami mam tylko kawał ziemi porośnięty drzewami, krzewami oraz trawą. Wspinam się pod stromym pagórku, nie dostrzegając jeszcze ani jednej macewy. Tutaj trzeba patrzeć pod nogi, bo łatwo się potknąć o wystające z ziemi korzenie oraz nieliczne fragmenty grobów. Obchodzę cmentarz naokoło, dokumentując zachowane groby. Wszędzie leżą kawałki rozbitych macew, stojących znalazłam zaledwie 10 sztuk, ale brak na nich napisów.



<sup>3</sup> „Działka nie stanowi i nie może stanowić przedmiotu sprzedaży osobie prywatnej, z uwagi na znajdujący się na niej cmentarz żydowski”. Informacja od Wydziału Gospodarki Mieniem Komunalnym i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Nidzicy. Cmentarz żydowski to działka nr 674/6, obręb 3 m. Nidzica. Korespondencja mailowa autorki J.M. z urzędem miasta z 18.01.2019.

Na tym cmentarzu w całości zachował się tylko jeden nagrobek. Widocznie zapomniano zabrać go na budulec czy też zdewastować, a może to nie jest przypadek? Macewa jest zapisana po obu stronach: z przodu po hebrajsku, z tyłu po niemiecku. Zakończona jest trójkątem i ozdobiona prostym motywem roślinnym. Napis w jęz. niemieckim głosi:

*Hier ruhet sanft  
unser geliebter Gatte  
und Vater  
Julius Stein  
geb.d. 30. März 1806  
gest. d. 20. Janr. 1868  
Sanft ruhe seine Asche<sup>4</sup>*



Niestety, nie znajduję żadnych dodatkowych informacji na temat Juliusa Steina, ojca i męża, któremu dane było zapewne umrzeć śmiercią naturalną. Wiele nazwisk żydowskich obywateli miasta można znaleźć w różnych bazach danych, ale Julius Stein tam nie figuruje. Mimo to historia wybrała jego grób jako ostatni, który miał się zachować na starym cmentarzu w Nidzicy. Jak długo jeszcze będzie stał, nie wie nikt.

Wracając ze starego cmentarza, ponownie spotykam mężczyznę, znającego historię Nidzicy. Czeka na mnie przed kościołem, stoi obok mojego samochodu (jedyne na niemieckich rejestracjach) i pali papierosa. Mówi mi, że próbował osobiście prosić gminę o ogrodzenie starego cmentarza. „Nikt nie ma na to jednak pieniędzy, a i nie ma przecież nikogo, kto się o to regularnie upomina. Temu nic z tego nie będzie, rozumie pani?” – rzuca na odchodne i życzy mi powodzenia.

Opuszczam miasto wczesnym wieczorem, jadąc w kierunku Olsztyna, gdzie z cmentarza nie ostał się do dziś nawet kamień na kamieniu. Towarzyszą mi słowa Canina: „Myślałem, że po tym, jak pierwszy raz zobaczyłem zgładzone żydowskie miasteczko, nic już mną nie wstrząśnie. Bo ile razy może człowiekowi zastygnąć krew w żyłach? Ale kiedy przyjeżdżałem do kolejnego opustoszałego i zdewastowanego miasteczka, miałem to samo poczucie – że kończy się świat i że nie mam już siły patrzeć na tę wstrząsającą, tę bezbrzeżną pustkę po dawnym żydowskim świecie”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Tu spoczywa łagodnie / nasz ukochany małżonek / i ojciec/ Julius Stein / ur. 30.03.1806 / zmarły 20.01.1868 / Niech spoczywa w pokoju – tłumaczenie własne J.M.

<sup>5</sup> Canin M., *Przez ruiny i zgłiszczu* [...], s. 134.